

s.6

HISTORIA PŁONĄCEGO POGRANICZA (26)



Po napaści w Kamieniu Krajeńskim

WŁADYSŁAW STANISŁAWSKI

Strażników granicznych, którzy po kilku próbach zorganizowania obrony, cofając się dotarli do Warszawy — wojenny los rozstrząsał po klęsce stolicy po całym świecie.

Tymczasem mieszkańcy Kamienia w panice opuszczali swoje miasto i uciekali przed Niemcami, inni pozamykali się w mieszkaniach zaś volksdeutsche wywieszali przygotowane chorągwie ze swastykami. Rzemieślnik Dober i jego żona wybrali ucieczkę. Edyli uciec jednak tylko do dworca kolejowego. Doberowa powróciła do domu, on zaś wolał ukryć się u swoich rodziców, którzy posiadali 12-hektarowe gospodarstwo w pobliżu Orzleku. Wytrzymał tam tylko dwa dni, ukrywając się w piwnicy przed żandarmami stale przeprowadzającymi rewizje u gospodarzy. W końcu stojące stodoły przy jeziorze Mochel i tam spędził trzeci dzień wojny. Czwartego dnia przegrywano po ciemku do wroć do własnego mieszkania w Kamieniu. Wkrótce u Doberów zjawia się żandarmia i przeprowadza rewizję.

Pytali o broń. Na strychu jej nie znaleźli. Dober należał do Bractwa Kurkowego więc pokazał starą broń. Musiał ją osobiście zanieść do mylna. Tam go zamknęli i bili przez trzy dni. Powrócił do domu zmaltretowany. Po kilku dniach znów zjawia się czwórka Niemców z miejscowego Selbstschutzu. Popędził Dobera wraz z innymi do obory w Radziminu. Nie pozwolili nawet pożegnać się z żoną i trójką dzieci. Teraz ulowione się zaczęły bestialskie instynkty miejscowych volksdeutsche. Szerowali wyrokami śmierci nawet na przyjaznych im Polakach. Na miejsce kaźni wybrali Radzim położony na uboczu szlaków komunikacyjnych. W drugiej dekadzie września utworzyli tam obóz. „Znaczna część uciekającej ludności powracała do swoich siedzib... (większość trafiała zaraz do obozu)... W końcu września obóz był już przepelniony. W piwnicach pałacu radzimskiego i w części stodoły znajdowało się już około 400 osób, a aresztowanych, mimo zakończenia działań wojennych, przybywało”

Komendantem obozu w Ra-

dziminu został Werner Erich Sorgatz zięć Ewald Schulza, wspomnianego już w poprzednich odcinkach działacza Delegatury Biura Sejmowego, właściciela młyna i kilkudziesięciohektarowego gospodarstwa w Kamieniu. Prowadził on działalność przemysłowo-handlową, a jego młyn produkował przeważnie mąkę pszenną, którą w większości wysyłał na zaopatrzenie Wolnego Miasta Gdańska. Schulz posiadał ziemię przepustkę do tego miasta i krótko przed wojną tam wyjechał. Zaraz po wkroczeniu Niemców powrócił do Kamienia i osobiście przyczynił się wraz z zięciem Sorgatzem, przedwojennym aktywistą partii JDP na ziemi sepoleńskiej — do wielu straceń niewinnych Polaków. Zastępca komendanta obozu został Richard Kemnitz z Sepolna.

W obozie... — jak wynika z opracowanej po wojnie dokumentacji „w dręczeniu i mordowaniu Polaków wyróżniali się Richard Kowalski, Ulrich Lux — właściciele browaru w Sepólnie, Kurt Neubauer, Antoni Lavrenz właściciel browaru w Kamieniu (Dober twierdzi, że ten ostat-

ni nazywał się Labenz). Pierwszą większą egzekucję w Radziminu przeprowadzono w końcu września 1939 r. kiedy przywieziono tu grupę około 150 osób narodowości żydowskiej, w tym kobiety i dzieci. Krótko przed egzekucją Kemnitz wyrwał z rąk matki kilkunastomiesięczne dziecko, chwycił je za nóżkę i uderzył w słup betonowy, zadając dziecku natychmiastową śmierć. Zwiłki tej grupy obiano jakimś kwasem i zakopano w parku nad jeziorami”.

Świadek Stanisław Twarogowski zeznał, że... „Charakterystycznym rodzajem znęcania się Niemców było sprowdzenie wszystkich więźniów, którym nakazywano położyć się twarzą na przymach z mierzwą, a Niemcy spacerowali po leżących i wbijali ich jeszcze głębiej w namoczoną gnojówką obornik. Dober w obozie radzimekim przebywał przez cztery tygodnie pracując katorzniczo przy ciężkich robotach polnych, nekany przez cały czas głodem. Tam oglądał tortury i bestialskie mordy więźniów. Zwolniony został dzięki stałej interwencji matki u burmistrza Kamienia. Po powrocie

pracował w kilkuosobowej grupie, która kopała nowe koryto rzeki Kamionki. Przy tych pracach melioracyjnych pocili się także kilku strażników z tutejszego komisariatu Straży Granicznej, między innymi: zastępca komisarza starszy przodownik Józef Robaszkiewicz, pisarz Ignacy Wolnik, Bolesław Szweda (ojciec sześciorga dzieci) oraz strażnik Trzebiatowski.

Skoro tylko strażnik Wróblewski powrócił z wojennej tułaczki i zjawił się w Kamieniu, do jego mieszkania zawitał żandarm. Pocięczał strażnika, aby się nie martwił, bo Niemcom potrzebni są ludzie do pracy. Jednak za trzy dni przyszli esesmani i zabrali do Radzimia. Tam przesłuchiwano go od południa do wieczora, po czym zwolniono. Po kilku dniach zawieziono go tam ponownie, a stąd wysłano do obozu w koszarach bydgoskich. Następnie Niemcy zawieźli go do starostwa w Sepólnie i stamtąd razem z innymi skierowali do przymusowej pracy.

W Kamieniu Krajeńskim Niemcy przez cały czas poszukiwali komisarza Kraffta. Dopytywali się o niego wśród mieszkańców oraz osób przesłuchiowanych. Liczono, że wrócił z innymi strażnikami. On tutaj jednak nie powrócił. (Dopiero po wojnie odwiódł Kamień, pracował w Urzędzie Bezpieczeństwa w Warszawie). Siałe też poszukiwano strażników z drugiej linii w Kamieniu (Franciszka Kamińskiego, Jana Kasprzaka, Stanisława Szymańskiego).

Listonosz Jan Jeliński wraz z rodziną trzy dni przed wkroczeniem Niemców do Kamienia uciekli do Tucholi. Po powrocie żandarmia zabrała listonosza i jego syna Aleksandra. Przechowywano ich przez trzy dni w mlynie volksdeutscha Schulza i po torturach zawieziono do Dachau, a stąd — do Buchenwaldu. Ojciec zginął w podziemnych fabrykach Dora, natomiast syna zwolniono z obozu pod warunkiem, że przyjmie obywatelstwo niemieckie, do czego już zmuszono jego matkę i siostrę w Kamieniu. Na tej podstawie, po czterech latach obozu, powrócił Aleksander do Kamienia. Skoro tylko pokazał się w Kamieniu, powołany został do wojska niemieckiego i po kilku miesiącach zginął na froncie francuskim.

W 1942 roku już wszystkich Polaków urodzonych na Pomorzu zobowiązano do przyjęcia obywatelstwa niemieckiego, nie pominięto także pracowników Straży Granicznej.

W roku 1973 Dober wraz z Ksawerym Kłosowskim z Kamienia w grupie 12 osób z tego rejonu, zeznał w Münster (RFN) na procesie zbrodniarzy: Wernera Ericha Sorgatza i Richarda Kemnitza. Pierwszego osądzono tylko na dwa lata i dziewięć miesięcy więzienia a drugiego na trzy lata i sześć miesięcy.

(edn)